

Wakacje ze spławikiem

Mateusz Pustuła: "Lipcowy żar leje się z nieba. Chciałbym powiedzieć, że na to czekałem całą zimę, ale z mlekiem matki wyssałem słowiańskie malkontenctwo. Kwituję, więc: Boże, jak gorąco! Na spacer - za gorąco, na jedzenie - za gorąco, na ryby... Tego sobie odmówić nie potrafię i choć nie mam masochistycznych skłonności, by oddawać swe ciało pod słoneczne całopalenie, to teraz to robię. Wbrew pozorom jest to naprawdę dobry czas na białoryb i odkurzenie zestawów spławikowych.



Ogromną zaletą lipcowych wyjazdów nad wodę jest to, że nie trzeba brać całodniowych urlopów. Dzień jest teraz bardzo długi i nawet kończąc pracę o godzinie 15.00 czy 16.00 uda nam się pojechać nad pobliski zbiornik, rzekę lub kanał, żeby spędzić nad nimi kilka godzin. Podobnie gdy jesteśmy rannymi ptaszkami i decydujemy się na łowienie skoro świt. Niewiele stoi nam na przeszkodzie poza wykształconą latami awersją do budzika.

Ten artykuł chciałbym podzielić ze względu na typy wody, w których wędkuję latem. Rodzaj łowiska będzie determinował wybór metody, choć skupiam się przede wszystkim na łowieniu spławikowym. Uwielbiam ten moment, kiedy spławik majestatycznie chowa się pod wodą lub wychyla się ponad jej taflę w przypadku podnoszonych brań. Jest to również doskonały czas na spotkania z wędkarskimi znajomymi. W końcu są wakacje, więc weekendowo można zapuścić się w najdalsze tereny, łowiąc często piękne ryby w doborowym towarzystwie. W grę wchodzić będą odległościówka lub bat, a zaczniemy od słowa palącego w uszy wielu wędkarzy...

Komercja

To takie słowo, którego w wielu kręgach wędkarskich wymawiać nie wolno. Wszystko pod groźbą koleżeńskej ekskomuniki. A jeśli już ziarno zostanie zasiane, to musi pojawić się zdanie: „na komercji się nie liczy” lub „na komercji wszyscy łowią”. Bardzo lubię jeszcze: „komercja to wanna z rybami i ryby same wyskakują na brzeg” oraz opozycyjne: „jedź i złów na PZW”. Tymczasem dla mnie komercyjne łowienie jest doskonałym miejscem do szlifowania umiejętności. Dlaczego? Ponieważ doświadczenie każdego wędkarza rośnie wraz z liczbą udanych i nieudanych holi. Skoro na takich łowiskach ryb jest po prostu więcej, to również większe są nasze szanse na dużą liczbę brań. Po pierwsze możemy się wyłowić, po drugie sprawdzić swoje umiejętności w starciu z rybami.

W przypadku łowisk komercyjnych nie lubię klasycznie wykopanych kwadratów czy prostokątów, które po utworzeniu zalano wodą i wpuszczono do nich ryby. Szukam natomiast miejsc bardziej naturalnych. Często u prywatnych właścicieli niewielkich jezior. Zbiorniki takie mają zazwyczaj zróżnicowane dno, nie są pozbawione zaczepów, a właściciel dba o dobrą kondycję wody nie tylko poprzez wielotonowe zarybianie karpem. Warto zaznaczyć, że na takich wodach nie ma zbyt dużej presji wędkarskiej. Zdarza się, że leśne, prywatne jeziorka nie są reklamowane, a trafiamy na ich trop pocztą pantoflową.

Wody stojące (jeziora, zaporówki)

Od paru lat kilka dni w lipcu przeznaczam na specjalne „zaproszenia”. Najczęściej do moich śląskich znajomych: Jędrzeja, Mariusza oraz Macieja. W swoich okolicach mają oni wiele pięknych wód, w tym bardzo dużych jezior oraz zbiorników zaporowych. Gruba woda daje często grube ryby, a spławikowe miejscówki mam po prostu „nagrane” przez przyjaciół. Na hasło: „przyjedź, biorą grube leszcze” reaguję pakowaniem wędkarskiego majdanu. Wiem bowiem, że panowie nie rzucają słów na wiatr. Tym bardziej wzrastają szanse złowienia rekordowego leszcza na spławik.

Podobnie, gdy dzwoni do mnie mój przyjaciel Paweł - autorytet w dziedzinie wędkarstwa spławikowego. Kopalnia wiedzy, a przy tym pokora, której zdarza mi się nie rozumieć. Wędkarz z jego osiągnięciami już dawno mógłby obrastać w piórka, tymczasem łowimy, jak równy z równym, choć wiem, że obok mnie siedzi spławikowy Mistrz Grand Prix Polski 2022.

Wracając do jezior to kluczem jest znajomość batymetrii łowiska. Dzięki niej możemy na wstępie odrzucić nieatrakcyjne o tej porze roku miejscówki, charakteryzujące się np. bardzo dużą głębokością. Z drugiej strony możemy również zaznaczyć miejsca szczególnie pożądane, np. wypłylenia czy ciągnące się przez kilkadziesiąt metrów

blaty. Na wodach stojących ryby bardzo często mają swoje trasy migracyjne. Dużo wiedzy da nam kilkudniowa obserwacja wody. Pod pretekstem zdrowotnych spacerów zabieram swoją partnerkę nad interesujące mnie zbiorniki o różnych porach dnia, ale ze szczególnym uwzględnieniem wczesnych poranków i późnych wieczorów. Przy flaucie wprawne oko wędkarza dostrzeże ..."

Mateusz Pustuła na stronie 16 WW 7/23 doradza, kiedy warto użyć bata, a kiedy odległościówki.

27 czerwca 2023, 00:02